BIBLIOTEKA PUBLICZNA w Lublinie im. Łopacińskich
EGZ. OBOWIĄZKOWY Nr 23C 21

Cena 1 złoty

ŚMIERĆ NIEMIECKIM NAJEŹDŹCOM

SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I | Lublin, sobota 24 marca 1945 r. | Nr 11

Polska nie jest i nie będzie folwarkiem Arciszewskich, Raczkiewiczów i Andersów

Solidarność słowiańska

Okres obecny jest okresem narodzin, okresem szybkiego wzmagania się nowego ruchu, który odegra niewątpliwie doniosłą rolę w kształtowaniu się przyszłego oblicza naszej części Europy. Chodzi nam o ruch solidarności słowiańskiej, ruch dążący do ścisłego zespolenia wszystkich narodów słowiańskich. Ruch ten spotyka się z całkowitym poparciem klasy robotniczej, stronnictw robotniczych krajów słowiańskich.

Oczywista — jeśli świadomi robotnicy i chłopi krajów słowiańskich popierają dziś ruch solidarności słowiańskiej, to czynią to oni nie z pobudek ideologicznych, pokrewnych dawnemu jeszcze z przed 1914 r., panslawizmowi. Ten panslawizm, był prądem reakcyjnym, narzędziem w rękach carskiego imperializmu. Robotnicy krajów słowiańskich — z prowadzoną przez Lenina i Stalina partią bolszewików na czele — zawsze zwalczali ten reakcyjny prąd, demaskowali jego antyludowe oblicze. Nie poto zwalczamy rasizm hitlerowski, niemiecki, aby na jego miejsce postawić rasizm „swój", słowiański czy polski. Rasizm, każdy jest prądem reakcyjnym, wrogiem klasy robotniczej, prądem, którego nie będzie, nie może popierać żadny świadomy robotnik czy chłop.

Jeśli świadomi robotnicy i chłopi krajów słowiańskich popierają dziś ruch solidarności słowiańskiej, to czynią oni właśnie dlatego, że ruch ten nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek rasizmem, reakcyjnym panslawizmem.

Solidarność słowiańska opiera się na szeregu realnych faktów.

Łączy nas wszystkich — Polaków i Chorwatów, Ukraińców i Rosjanów, Czechów i Białorusinów, Bułgarów i Słowaków, Serbów i Macedończyków — niewątpliwie pokrewieństwo językowe, fakt, że łatwo nam się ze sobą porozumieć, że żaden z nas nie jest dla drugiego „Niemcem niemym". Ta bliskość językowa przechodzi w wielu wypadkach w bliskość kulturalną, w ścisłe powiązanie ze sobą kultur poszczególnych narodów słowiańskich, powiązanie o wiele bliższe niż między nami a kulturami innych narodów.

Łączy nas, po drugie, podobieństwo struktury społecznej i pewne podobieństwo przeszłości dziejowej. Wszystkie narody słowiańskie, to narody o dużym odsetku ludności rolniczej, narody, w których zagadnienie wielkiego, chłopskiego, agrarnego przewrotu pozostaje aktualnym w ten czy inny sposób. Wszystkie narody słowiańskie, to narody, którym, z całego szeregu przyczyn natury historycznej i ekonomicznej, przychodzi dokonywać przemian demokratycznych w warunkach, gdy już rozwinął się w nich w dość znacznym stopniu kapitalizm, gdy wodzem demokratycznych przeobrażeń może już być tylko klasa robotnicza.

Łączy nas wreszcie wspólne niebezpieczeństwo, zagrażające nam wszystkim: niebezpieczeństwo niemieckie. Większość naszych narodów przez dłuższy lub krótszy czas znajdowała się pod niemieckim jarzmem. Tym spośród nas, którzy skłonni byli o tem zapominać, przypominał raz jeszcze krwawy najazd hitlerowski. Cóż dziwnego, że chcemy współpracy, sojuszu wszystkich bratnich, słowiańskich narodów, aby nigdy więcej nie powtórzył się na naszych ziemiach koszmar Majdanka czy czeskich Lidic, aby nigdy już więcej Niemiec „nie pluł nam w twarz, ni dzieci nam germanił?"

Nasz ruch — ruch solidarności słowiańskiej — daleki jest od wszelkiej agresji. Nie twierdzimy, że jesteśmy lepsi od kogokolwiek. Nie chcemy narzucać innym narodom ani swej mowy, ani swego panowania. Nie wyodrębniamy się od innych narodów świata. Sojusz i przyjaźń narodów polskiego i rosyjskiego, czeskiego i bułgarskiego, nie tylko nie wyklucza, ale stwarza tym pewniejsze podstawy do przyjaźni robotnika polskiego, rosyjskiego, czeskiego, bułgarskiego, z robotnikiem francuskim, angielskim, norweskim. Stwarza je — bo gwarantuje niepodległość i bezpieczeństwo naszych narodów, bo pozwala nam mówić z robotnikami innych narodów na prawach gospodarzy własnego kraju, własnej ojczyzny. Solidarność słowiańska pozbawiona jest wszelkich intencji agresywnych i całkowicie zgodna z międzynarodową solidarnością klasy robotniczej.

Wszystkie narody słowiańskie są sobie równe, tak jak równe są dla nas jako dla demokratów wszystkie narody świata. Ale jeden naród spośród narodów słowiańskich niewątpliwie wysuwa się dziś na czoło Słowiańszczyzny. Jest to naród rosyjski. To on pierwszy wskazał światu nowe drogi ludowej, socjalistycznej, demokracji. To on uwolnił swego robotnika i chłopa, rozbił mury carskiego „więzienia narodów". To on dziś stał się główną siłą koalicji antyhitlerowskiej, to on dziś gromi faszyzm hitlerowski, wroga wolności całego świata, śmiertelnego wroga nas wszystkich. Dlatego ku niemu kieruje pełen podziwu wzrok cały świat demokratyczny.

Podstawą nowego ruchu solidarności słowiańskiej jest ścisła współpraca wszystkich narodów słowiańskich z państwem socjalizmu, z wielkim narodem rosyjskim

Dalsze sukcesy wojsk radzieckich

Sopoty zdobyte

Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że w dniu 23-go marca wojska III Frontu Białoruskiego, kontynuując walki w celu zlikwidowania wschodnio-pruskiego zgrupowania wojsk niemieckich nad zalewem wiślanym w rejonie Heiligenbeil, poczyniły znaczne postępy terenowe. W toku walk na tym odcinku wzięto do niewoli ponad tysiąc sześćset niemieckich żołnierzy i oficerów.

Wojska II-go Frontu Białoruskiego następując w kierunku Gdańska zdobyły miejscowość Sopoty i wyszły na brzeg zatoki Gdańskiej między Gdynią i Gdańskiem, rozbijając tym samym okrążone wojska niemieckie na dwie części. W toku walk zostały zajęte miejscowości Ardschau, Grossbelken, Schmiral, Stolzenfeld, Greufuss, Marientall i Kolibkien, wzięto przy tym do niewoli ponad tysiąc żołnierzy i oficerów niemieckich.

Na północ i zachód od Raciborza wojska radzieckie w toku ofensywy zajęły miasto Jerna oraz szereg miejscowości w tej liczbie Heidersdorf, Lindendorf, Wakenau, Rugersdorf, Wadowice, Hondorf.

Wojska I-go Frontu Ukraińskiego wzięły na tym odcinku do niewoli ponad tysiąc sześćset żołnierzy i oficerów niemieckich.

W dniu 22-go marca na wszystkich odcinkach frontu zniszczono 156 czołgów niemieckich. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 149 samolotów nieprzyjaciela.

W nocy na 25-go marca ciężkie bombowce sowieckie dokonały nalotów na Gdańsk, Morawską Ostrawę i miasto Papa na Węgrzech. W wyniku bombardowania zauważono silne wybuchy i pożary.

Na froncie zachodnim

Trzecia i siódma armie amerykańskie kończą likwidację nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Renu. Między Trewirem a Ludwigshafen zniszczono 9 dywizji niemieckich. W trójkącie Mozela — Saara — Ren wzięto do niewoli, w ciągu ostatnich 9-ciu dni walk ponad 100.000 jeńców niemieckich. Jedynie w ciągu dnia wczorajszego wzięto do niewoli 17 tys. jeńców. W rejonie tym wszędzie widać białe flagi poddających się oddziałów niemieckich, które bez eskorty udają się do najbliższych punktów zbornych. Znajdujące się na zachodnim brzegu Renu wojska niemieckie zostały rozbite na poszczególne grupy. Niemcy mają w swych rękach jedynie jeszcze 50 km odcinek pomiędzy Speier i Germersheim — są to ostatnie drogi, którymi mogą się wycofywać.

Trzecia armia amerykańska panuje całkowicie nad zachodnim brzegiem Renu na przestrzeni od Koblencji do Ludwigshafen. Poszerzyła ona przyczółek mostowy pod Remagen, biorąc do niewoli w dniu wczorajszym ponad 3000 jeńców i posiada obecnie w swych rękach 22 km odcinek rzeki Sieg. Wojska sprzymierzonych posunęły się w rejonie przyczółka o 9 km naprzód, przyczółek mierzy 50 km długości i 15 km szerokości. Saperzy zbudowali na Renie 2 nowe mosty pontonowe. Nad Dolnym Renem wojska gen. Montgommery przygotowują się do nowego uderzenia pod osłoną zasłony dymowej na froncie szerokości 100 km. Zdaniem korespondentów wojennych przygotowania do ataku, przypominają przygotowania do desantu w Normandii. Dokładnych wiadomości o działaniu akcji armii gen. Montgommery'ego brak, ponieważ są one okryte tajemnicą wojskową. Samoloty bliskiego wsparcia bombardowały skupienia wojsk i linie kolejowe na niemieckim terenie przyfrontowym.

Według nadeszłych w ostatniej chwili wiadomości, wojska amerykańskie zajęły olbrzymie zakłady przemysłowe I. G. Farbenindustrie koło Ludwigshafen, które zatrudniały ponad 15 tysięcy ludzi.

Front południowy

We Włoszech oddziały 5 armii osiągnęły w dniu wczorajszym sukcesy o znaczeniu lokalnym. Na pozostałych odcinkach frontu działalność patroli

Wojna lotnicza

W dniu wczorajszym około 7 tysięcy samolotów alianckich atakowało linie komunikacyjne i pozycje nieprzyjacielskie poza linią frontu. Ciężkie bombowce RAF dokonały nalotów na szereg celów przed frontem wojsk. gen. Montgommery, m. in. Bucholz, Dortau i Dülmen. Bombardowano również węzeł kolejowy Hilwersheim na południowy wschód od Hannoweru oraz dwa mosty na Wezerze w rejonie Neimburg i Bremy, które obrzucono 10-tonowymi bombami. Jeden z mostów zawalił się. Ponad 1300 ciężkich bombowców amerykańskich bombardowało 9 obozów i innych ośrodków wojskowych w dolinie rzeki Ruhry oraz 5 lotnisk na terenie południowo - zachodnich Niemiec.

Samoloty RAF bombardowały w dniu wczorajszym rafinerie nafty pod Hamburgiem i fabrykę benzolu w Bohun. Startujące z baz włoskich ciężkie samoloty brytyjskie bombardowały cele wojskowe na terenie Austrii i Jugosławii oraz linię kolejową Agram—Belgrad, drogę dowozową dla wojsk niemieckich w Jugosławii. Amerykańskie bombowce z Włoch atakowały w dniu wczorajszym fabryki i składy paliwa syntetycznego, jakie pozostały jeszcze Niemcom na przestrzeni pomiędzy Berlinem, a Dreznem. Samoloty typu Moskito dokonały w 31 noc z rzędu nalotu na Berlin

Walka z tyfusem plamistym

Powstanie I-szej wytwórni szczepionki przeciw tyfusowi brzusznemu w Polsce

WYBUCH EPIDEMII W 1941/2 R.

Masowe przesiedlanie, jakie stosowali Niemcy do ludności ziem okupowanych, zamykanie ich w ciasnej przestrzeni obozów koncentracyjnych i obozów pracy — więzienie milionowych rzesz ludności żydowskiej w ciasnych ghettach, spowodowały w r. 1941/2 wybuch epidemii tyfusu plamistego. Ta okrutna choroba zbiera swoje żniwo przeważnie w czasach wojennych i w środowiskach robotniczych, gdzie przeważnie panuje nędza mieszkaniowa i niedostatek.

POWSTANIE NADZW. KOMISJI DO WALKI Z EPIDEMIĄ

To też na oswobodzonym od wroga terytorium, w naszym młodym państwie demokratycznym, stała się palącą kwestia produkcji szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu. Inicjatywę w tym kierunku podjął obecny wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej dr Morzycki. Powstał Nadzwyczajny Komisariat do walki z epidemią, któremu Rząd udzielił całkowitego poparcia. Mimo to nie można było przystąpić odrazu do produkcji. Zorganizowanie wytwórni szczepionek napotkało na trudności, jak twierdzili sceptycy, nie do przezwyciężenia. Brak było pomieszczenia (był to okres najsilniejszego napływu uchodźców z wszystkich stron Polski do Lublina), brak sił wykwalifikowanych, brak urządzeń laboratoryjnych i precyzyjnych przyrządów — jednym słowem brak wszystkiego. Mimo tych trudności wiceminister Morzycki nie zrezygnował z walki z epidemią, i gdy tylko na terenie Lublina pojawił się naukowy pracownik lwowskiego Instytutu prof. Weigla (twórcy metody wyrobu szczepionki z jelit wszy, zarażonych bakteriami tyfusu plamistego) wspólnie zaczęli opracowywać plan wytwórni.

I-SZA WYTWÓRNIA ZACZYNA PRACOWAĆ

To, że w końcu wytwórnia powstała jest dowodem, co potrafią uczynić szczera chęć, zapał i silna wola w przeprowadzeniu konkretnie postawionych przed sobą zadań. Ci ludzie czynu nie czekali na piękny, wygodny gmach ani na wspaniałe urządzenia. Dla dobra sprawy zadowolili się narazie tym, co zaofiarował im kierownik Ubezpieczalni Społecznej: kilka małych pokoików na 2-im piętrze gmachu Ubezpieczalni Społecznej. I wtedy dopiero rozpoczęła się mrówcza praca znoszenia do tych wyremontowanych pokoików niezbędnych sprzętów i przyrządów, które częściowo zostały sprowadzone ze Lwowa, częściowo zaofiarowane przez PZH, częściowo zakupione gdzie się dało.

MINIATUROWE PRECYZYJNE PRZYRZĄDY

Niektóre przyrządy np. miniaturowe klawiaturki do przytrzymywania wszy i instalacje zostały wykonane w Lublinie przez tutejszych rzemieślników. I to trzeba podkreślić, że nasz robotnik, wspierany fachową radą, wykazał, że potrafi niezgorzej wykonać niektóre precyzyjne przyrządy. Wzdłuż świeżo wymalowanych ścian pojawiły się długie stoły laboratoryjne i małe stoliki dla poszczególnych pracowników; na stołach stoją mikroskopy, statywy, kolby, próbówki, buteleczki itp. A oto dwie poważne zdobycze, bez których trudno wyobrazić sobie pracę bakteriologiczną: *cieplarka* (do hodowania bakterii) i *autoklaw* (do zabijania bakterii). W krótce też laboratorium zaczęło zapełniać się ludźmi. Do Lublina przyjechało kilka osób, które już dawniej pracowały w wytwórni szczepionek. Ci stanowili trzon, a resztę personelu technicznego i pomocniczego dobrał i wyszkolił ten, który od początku stał się duszą i motorem wytwórni: niezmordowany w pracy dr Kryński.

WICEMIN. MORZYCKI OTACZA OPIEKĄ PRACOWN. WYTWÓRNI

Obecnie wytwórnia zatrudnia 46 pracowników. A trzeba spojrzeć tylko na tych ludzi, żeby samemu przejąć się ich zapałem i wiarą w rozwój ich ulubionej instytucji. Są to przeważnie ludzie młodzi. Początkowe warunki, w jakich zaczęli pracować, były bardzo trudne. W pierwszych tygodniach pracy pozbawieni byli mieszkania i najprymitywniejszych wygód. Leżeli dosłownie pokotem na słomie w pokojach laboratorium. Jednak żaden z nich nie zdezerterował. Zacisnęli zęby — przetrwamy. I przetrwali. Dzięki usilnym staraniom wicemin. dra Morzyckiego otrzymali wszyscy pracownicy mieszkanie, wikt i płacę. Nikt z nich nie żali się. Wiedzą, że jest wojna, że warunki są ciężkie i jedynym uczuciem ich jest wdzięczność i uznanie dla serdecznej opieki, jaką otacza ich wicemin. dr Morzycki. Kiedy opowiada o tym wszystkim dr Kryński, jego uduchowiona twarz młodego naukowca oblewa się rumieńcem, oczy błyszczą zapałem i pojawia się w nich radosne wzruszenie. W tej chwili myślimy: takich nam więcej trzeba w naszej młodej demokratycznej Polsce.

PROCES WYTWÓRCZY SZCZEPIONKI

Wyrób szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu jest procesem dosyć żmudnym. Całość wyrobu można podzielić na cztery etapy: 1. Hodowla normalna. Złożone przez wszy na sukienku, w małych klateczkach jajeczka, zostają przeniesione do specjalnych próbówek, na dnie których po 4—5 dni zbierają się larwy. Z larwy w ciągu 12—14 dni powstaje forma dorosła. Przez cały ten okres rozwojowy wszy są trzymane w cieplarce, w tmp 34 stop. Wyjmuje się je tylko na pół godziny dla nakarmienia. Karmi się je krwią ludzką. W tym celu, w pokoju, gdzie odbywa się hodowla, siedzą przy długim stole „karmiciele", którzy do ręki lub do uda mają przymocowane gumowemi pasami klatki z wszami. Formy dorosłe przenosi się do drugiego działu — działu „strzykaczów" tego „oczka w głowie" wytwórni jak się o nich wyraził kierownik dr Kryński. I rzeczywiście w tym sanktuarium odbywa się najbardziej żmudna i misterna robota: wstrzykiwanie zawiesiny z bakteriami tyfusu plamistego do odbytnicy wszy. Już sama wesz to maleńkie stworzonko, i trzeba delikatnej i wprawnej ręki, żeby pojedyńczą wszą manipulować za pomocą szczypczyków, cóż dopiero odbytnica wszy! To też wstrzykiwanie odbywa się pod kontrolą mikroskopu. Wprawni strzykacze strzykają w ciągu dnia pracy do 2000 wszy. Po kilku dniach, spędzonych w cieplarce, w jelitach wszy rozwija się miliony bakterii. I wtedy przychodzi kolej na dział trzeci: preparatornię, gdzie po zabiciu zakażonej wszy 0,5% roztworem fenolu, wypreparowuje się, znowu pod kontrolą mikroskopu, wypełnione bakteriami jelita. Następnie rozciera się je w małych, szklanych moździerzykach. Czwarty etap to obróbka szczepionki. Z zabitych fenolem bakterii przez dodanie odpowiedniej ilości fenolu przygotowuje się szczepionkę (na jedną szczepionkę trzeba około 100 wszy), którą kontroluje się, czy jest jałowa i aktywna, rozlewa do butelek i puszcza w świat.

PIERWSZE SZCZEPIONKI WYCHODZĄ W ŚWIAT

W tym miesiącu został wyprodukowany pierwszy tysiąc szczepionek, który zostanie zużyty na szczepienie personelu okarmiecieli. Produkcja jest nastawiona obecnie na 1000 szczepionek miesięcznie. W najbliższych czasie ma się ją podnieść do 5000 na miesiąc.

Trzeba zaznaczyć, że jest to dotychczas jedyna uruchomiona w Polsce wytwórnia tej szczepionki. Ze względu na poważne zadanie, jakie ma do spełnienia dla całej ludności i wojska, wytwórnia ta zasługuje na baczniejszą uwagę i pomoc ze strony czynników rządowych. Pierwszą palącą sprawą jest kwestia lokalu. Chociaż wszy są maleńkie, jednak stanowczo wymagają obszerniejszego pomieszczenia. Koniecznie trzeba dopomóc tej młodej dzielnej placówce w jej walce o życie i zdrowie człowieka.

A. G.

Benesz przed mikrofonem w Moskwie

MOSKWA (Polpress). Po przybyciu do Moskwy złożył prezydent Benesz przed mikrofonem następujące oświadczenie:

„Droga nasza do ojczyzny, której wyzwolenie zbliża się dzięki bohaterskiemu wysiłkowi Armii Czerwonej i wszystkich naszych sojuszników, prowadzi przez Moskwę. Podkreśla to jeszcze bardziej znaczenie naszej przyjaźni i naszych wzajemnych stosunków, opartych na sojuszu. Jestem przekonany, że wróg będzie wkrótce pobity, a Europa — znowu wolna."

Eden przewodniczącym delegacji na konferencję pokojową

LONDYN — Przewodniczący delegacji do San Francisco będzie Eden. W skład delegacji wchodzą: Wicepremier Attlee, minister kolonii Hallifax.

Reuter — donosi, że 4 kwietnia odbędzie się w Londynie konferencja delegacji dominiów. Konferencja ma na celu nieskrępowną wymianę zdań przed udaniem się do San Francisco.

Wzrost wydatków wojennych w Anglii

LONDYN — Wydatki wojenne Anglii za ostatni tydzień wzrosły w stosnku do tygodnia poprzedniego o 51 milionów dolarów.

1 515 000 Niemców w niewoli

LONDYN, 23. III. Angielski minister wojny Grig, oświadczył, że od początku wojny sojusznicy wzięli do niewoli ponad 1.515.000 Niemców, nie licząc jeńców wziętych do niewoli przez armię sowiecką.

Patrioci hiszpańscy walczą z falangistami

PARYŻ. — Radio hiszpańskie doniosło, że grupa patriotów dokonała napadu na siedzibę Falangi w Cuarto-Caminos pod Madrytem. Podczas walki zostali dwaj przywódcy Falangi, Martin Bernadel i Lara Martines, zabici wystrzałami z rewolwerów.

Prasa madrycka doniosła o wykonaniu wyroku śmierci na 16 przywódców hiszpańskiego ruchu antyfaszystowskiego.

Walka duńskich patriotów

DANIA, 23. III. — Duńscy patrioci podpalili gmach archiwum miejskiego w Oldborgu w Jutlandii. Pożar zniszczył rejestry antyfaszystowsko usposobionych Duńczyków.

Pogrzeb poległych w walce o Warszawę

W Warszawie odbędzie się pogrzeb poległych w walce o wolność Warszawy. Kondukt pogrzebowy wyruszy od miejsca byłego pomnika Zygmunta.

Obecni będą: prezydent Bierut, Rząd Rzplitej w pełnym składzie, przedstawiciele Armii Polskiej i Armii Czerwonej.

Wyrok trybunału bułgarskiego

MOSKWA (Polpress). Agencja „Tass" donosi z Sofii, że trybunał bułgarski skazał na karę śmierci b. naczelników bułgarskiego sztabu generalnego Trifonowa i Lubasza oraz generałów Dimitrowa, Karowa, Nakowa, Nikolewa i wielu innych wyższych oficerów. Na karę dożywotniego więzienia skazano byłego szefa lotnictwa bułgarskiego gen. Ajrianowa i 24 innych wyższych oficerów.

Draga Michajłowicz na służbie niemieckiej

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi, że herszt oddziałów czetnikowskich, Michajłowicz, znajduje się w pobliżu Sarajewa, gdzie współpracuje z Niemcami i z grupami Ustaszi w ich walce z armią jugosłowiańską.

Powstanie Kościuszkowskie

(w 150 letnią rocznicę)

W 1794 roku Europę nurtują nowe myśli. Francja przeżywa okres rewolucji, walkę ze starym reżimem o nowe prawa. W Polsce okres sejmu 4-letniego pozostawił głębokie ślady. Kraj cały pokrywa się siecią tajnych organizacji, które utrzymują kontakt z działaczami sejmu 4-letniego, przebywającymi na emigracji w Dreźnie i grupą polskich patriotów w Paryżu. Celem tych organizacji jest zbrojne powstanie narodu polskiego przeciw zaborcom. Wodzem powstania miał zostać Tadeusz Kościuszko. Wypadki przyspieszyły powstanie. Dowództwo wojsk carskich postanowiło zmniejszyć liczbę wojska polskiego. Przeprowadzono liczne aresztowania. Dowódca brygady wielkopolskiej Madaliński w odpowiedzi na to występuje zbrojnie przeciw wojskom rosyjskim i pruskim i rusza w kierunku Warszawy, dokąd równocześnie dąży Tadeusz Kościuszko. Dnia 24 marca 1794 r. na Rynku w Krakowie następuje ogłoszenie aktu powstania, które jest już faktem dokonanym. Kościuszko otrzymuje władzę naczelnika narodu. W sukmanie krakowskiej składa uroczystą przysięgę, że władzy swojej użyje tylko dla obrony kraju i ugruntowania wolności. Do szeregów powołuje mieszczan i chłopów. Kosynierzy krakowscy walczą dzielnie pod Racławicami. Zwycięstwo to odbija się powstaniem w Warszawie, gdzie lud warszawski pod wodzą Jana Kilińskiego w ciągu dwóch dni oczyszcza z wroga miasto. Na widowni wojennej pojawia się nowy wróg — Prusy z doborowym wojskiem. Pod Szczekocinami Kościuszko ponosi klęskę.

Dążeniem Kościuszki było wciągnąć do walki o niepodległość kraju cały lud. Z początkiem maja wydaje Uniwersał Połaniecki, w którym zapewnia chłopom swobodę przenoszenia się (chłop był przykuty do roli prawem pańszyźnianym), prawo do gruntów i zmniejszenie pańszczyzny. Nie posunął się jednak do tego, żeby wydać dekret o zupełnym zniesieniu pańszczyzny.

Armia Polska liczy w tym czasie 70 tysięcy. Nastrój był jak najlepszy. Armie nieprzyjacielskie przewyższają Wojsko Polskie. Gdy korpus rosyjski Fersena sforsował Wisłę i dążył do połączenia się z wojskiem Suworowa, Kościuszko nie chcąc dopuścić do połączenia, zastąpił mu drogę pod Maciejowicami. Siły wroga przewyższały dwukrotnie jego siły. W nierównej walce poniósł klęskę. Sam ranny dostał się do niewoli. Upadek powstania przesądzony. Wkrótce padła Warszawa, przewódców powstania aresztowano i wywieziono do Rosji. Król Stanisław August Poniatowski abdykował. Trzeci rozbiór wymazał Polskę z mapy Europy.

Powstanie upadło. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim układ sił był nierówny. Przeciw Polsce wystąpiły dwie potęgi militarne: Prusy i Carska Rosja. Nieprzyjaciel był doskonale uzbrojony, gdy natomiast uzbrojenie wojska polskiego było niedostateczne.

W rozwiązaniu sprawy chłopskiej Kościuszko zanadto liczył się z nastrojami szlachty. Sprawy do końca nie doprowadził, nie zniósł zupełnie pańszczyzny. Chłop, powołany do wojska, nie widział jasno, że walczy o swoją chłopską sprawę. Reakcyjna część szlachty sabotowała rozporządzenia Uniwersału Połanieckiego, a Kościuszko nie potrafił złamać jej oporu.

Madaliński, rozpoczynając powstanie, wystąpił równocześnie przeciw wojskom pruskim i rosyjskim. Nie wykorzystano chwili, gdy można było rozbić nieprzygotowane na uderzenie oddziały pruskie, dano im czas do zorganizowania się.

Postać Kościuszki, dzielnego wodza, organizatora walki wyzwoleńczej żyje w sercach naszych żołnierzy.

W. M.

Dlaczego chleb na kartki jest niedobry?

Karygodne machinacje handlowe właściciela młyna „PIASKI" Slimaka

Mieszkańcy Lublina skarżą się, że chleb kartkowy jest kwaśny, zanieczyszczony jakimiś domieszkami. Wiemy, że często jeść go nie można. Za niemieckiej okupacji chleb był z domieszką otrąb, mąki z kasztanów czy łubinu, ale to była okupacja. Teraz chleb jednak powinien być pełnowartościowy według rozporządzenia władz. Jaka więc jest przyczyna, że tak nie jest? Badania w tej sprawie wykazały nieuczciwe machinacje właścicieli młynów. Do mąki żytniej mieszają oni otręby żytnie, albo inne domieszki w ilości około 10% i w ten nieuczciwy sposób zdobytą mąkę sprzedają na wolnym rynku.

W Lublinie w młynie „Piaski" właściciel młyna, niejaki Ślimak kradnie w ten właśnie sposób mąkę, przeznaczoną dla wojska, albo dla mieszkańców miasta. W nocy, ukradkiem karze swoim robotnikom dosypywać na 100—110 metrów zboża około 8—11 metrów otrębów żytnich. Tego rodzaju machinacje daje mu około 10 metrów dziennie mąki żytniej, którą sprzedaje na wolnym rynku po 40—45 złotych za 1 kg. Zarabia więc około 40 tys. na dobę. Z mąką pszenną dzieją się podobne machinacje. Ze 100 metrów pszenicy mieszanej już uprzednio z jęczmieniem i żytem każe Ślimak odsypywać około 7 metrów mąki pierwszego gatunku, tzw. krupczatki, albo kaszy manny. Ubytek wagi wyrównuje otrębami, kąkolem lub innym ziarnem, zanieczyszczającym zboże. Obecnie rynkowa cena mąki pszennej wynosi 60 złotych za 1 kg. Jeden taki przemiał daje więc Ślimakowi około 50-ciu tysięcy złotych dochodu.

Nie koniec jeszcze spekulanckim machinacjom Ślimaka. Nie wystarczają mu widocznie tak olbrzymie zarobki; opanowany chorobliwą chęcią zysku, bez skrupułów wyzyskuje swoich robotników, przeciążając ich pracą ponad siły. Bardzo często jeden robotnik wykonuje pracę, którą normalnie powinno wykonać dwóch robotników.

Jak nazwać takie postępowanie? Jest to złodziejstwo i żerowanie na pracy robotnika. Bezczelny spekulant napycha sobie kieszeni z krzywdą żołnierza broniącego ojczyzny, z krzywdą robotnika i pracownika umysłowego, dając im zamiast dobrego, smacznego pieczywa, chleb obrzydliwy, o wiele mniejszej wartości. Bez skrupułów kradnie pieniądze, które są własnością ogółu. Mały „zarobek" nie wystarcza mu. Suma 40—50 tysięcy na dobę to dopiero godny zysk jego i jemu podobnych szubrawców. Pomnóżmy to naprzykład przez 20 dni: otrzymamy olbrzymią sumę 800 tys. — 1 miliona złotych na miesiąc. Wobec skromnych uposażeń robotników i pracowników umysłowych cyfra ta wydaje się jakąś cyfrą astronomiczną.

Wstyd i hańba złodziejskim spekulantom. Nie godni, żeby ich ziemia polska nosiła. Teraz, kiedy każdy prawy obywatel myśli tylko o twórczym wysiłku pracy, męty społeczne żerują na ciele budującej się Polski. Niech nie myślą jednak, że im to ujdzie bezkarnie. Każdego za karygodne czyny tego rodzaju spotka zasłużona kara. Do odpowiedzialności będą pociągani także i ci, którzy wiedząc o nieuczciwych machinacjach spekulantów, przez milczenie stają się ich wspólnikami.

Pytamy, dlaczego Komitet Robotniczy nie przeciwdziałał spekulacjom Ślimaka? Wiedząc o nieuczciwych machinacjach właściciela młyna, a nie widzieć ich nie mógł, pokrywał te sprawy milczeniem. Jest to dowodem, że widocznie członkowie Komitetu osobiście byli zainteresowani w tym, żeby spekulanckie sprawki nie ujrzały światła dziennego. Ślimak musiał dzielić się zyskiem za milczenie. Prawda jednak zawsze wypływa na wierzch jak oliwa. Wszyscy winni będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Robotnicy powinni wzmóc swą czujność, żeby tego rodzaju sprawy nie uchodziły ich uwadze. Walka ze spekulacją leży w interesie klas pracujących. Ukrócenie spekulacji doprowadzi do szybszego uporządkowania życia gospodarczego.

W. M.

MIGAWKI FRONTOWE

Polskie oddziały miały przełamać „Wał Pomorski". Było to zadanie niezmiernie trudne, gdyż Niemcy rozbudowywali ten pas umocnień, począwszy od roku 1936 niemal do chwili ostatnich.

Lasem, aż do wąwozu, który łączył się z moczarami, posuwała się kolumna artyleryjska, wspierająca piechotę. Nieprzyjaciel milczał, chociaż wiadomo było, że jest tuż blisko.

Dopiero, gdy budowa przeprawy, którą zajęła się bateria sztabowa i dywizjon—była na ukończeniu, — huknęły strzały. Niemcy otworzyli huraganowy ogień. Sytuacja była groźna... Polacy mieli dopiero jedno działo gotowe do strzału... Dowódca kolumny dał rozkaz przystąpienia do kontrataku przy użyciu broni ręcznej, automatów i granatów.

Pozostawiwszy ze sobą swoje działa przeszli dzielni artylerzyści do walki wręcz. Oficerowie nacierali na równi z żołnierzami, ramię przy ramieniu. Padł ranny kapitan Szlachta po zabiciu 15 Niemców. Por. Wasilewski kilkakrotnie ranny, swą niezwykłą odwagą zagrzewał do walki artylerzystów. Po kilkunastu minutach walki rozbiło 50 polskich artylerzystów całą kompanię niemieckiej piechoty.

Wojsko Polskie mogło się przeprawić na drugi brzeg i wszcząć pościg za uciekającym nieprzyjacielem.

Dużą dozę odwagi wykazał plut. Romanowicz. W ataku na dwa bunkry niemieckie, dostał się na dach jednego z nich i przez drzwi i strzelnice wrzucił granaty do wewnątrz, poczym w drugim bunkrze obezwładnił dwóch broniących się tam zażarcie Niemców.

* * *

Bateria kpt. Sołowiejczyka jest najbardziej popularnym pododdziałem w pułku. O dowódcy i żołnierzach tej baterii wszyscy mówią z podziwem i szacunkiem. Działa kpt. Sołowiejczyka zjawiają się zawsze tam, gdzie jest najcięższe położenie, podjeżdżają na bliską odległość od nieprzyjacielskich stanowisk i pierwszymi pociskami niszczą je. Bywały wypadki, że w czasie niemieckich kontrataków bateria pozostawała daleko na przodzie przed naszą piechotą, a kanonierzy w walce wręcz odpierali atakujących Niemców.

Kpt. Sołowiejczyk znajduje się zawsze na przedzie. Mała jego postać na wielkim koniu znana jest wszystkim żołnierzom w pułku.

W późnych godzinach nocnych bateria zmieniała pozycje ogniowe. Chociaż panowały „egipskie" ciemności i zmiana dokonywana była sprawnie a cicho, niemieccy fizylierzy otworzyli ogień na baterię. Z drżeniem serca obserwowali ukryci w okopach piechurzy, jak nieustraszeni artylerzyści, nie zważając na huraganowy ogień nieprzyjaciela, spokojnie okopywali działa i przygotowywali się do obstrzału. Po kilku minutach ogień armat kpt. Sołowiejczyka zmusił Niemców do milczenia.

Nazajutrz podobny wypadek. Niemieccy snajperzy zaczęli ostrzeliwać baterię, dla której właśnie przywieziono gorący obiad. Dzielni kanonierzy, śmiejąc się z bezcelowych usiłowań fryców, spokojnie kończyli posiłek. Plutonowy Bromecki skończywszy jeść splunął w ręce, skoczył do działa i na zawsze uciszył czterech saperów nieprzyjaciela.

* * *

Wiele szkód Niemcom wyrządziły rusznice chor. Buczka. Strzelec Nazar, ogniem swej rusznicy zapalił pędzącą po szosie niemiecką maszynę, w której po akcji znaleziono kilkunastu zabitych.

Pluton rusznic, dowodzony przez chor. Buchwelda, odznaczającego się zawsze i wszędzie osobistą odwagą i poświęceniem, zniszczył trzy gniazda CKM-ów nieprzyjaciela.

Niemcy, z doskonale zamaskowanej w lesie baterii moździerzy i CKM-ów, bez przerwy ostrzeliwali naszą piechotę i minomioty. Kiedy jednak dowódca dywizjonu postanowił za wszelką cenę ich zniszczyć, kpr. Stelmaszczenko wziąwszy z sobą bęben z kablem i aparat telefoniczny wyruszył na robotę. Rozwijając za sobą linię, wykorzystując umiejętnie krzaki i rowy, przekradł się na tyły nieprzyjacielskich stanowisk i dotarł na odległość 100 m od niemieckich moździerzy oraz CKM. Mając telefoniczną łączność z własnym punktem obserwacyjnym, z zimną krwią, doskonale kierował ogniem baterii 6-tej tak długo, aż cała bateria nieprzyjacielska wraz z CKM-em została zniszczona, obsługa rozbita, częściowo zaś rozproszona.

Przekonawszy się, że zadanie wykonane, zwinął kapral Stelmaszczenko swój kabel i szczęśliwie powrócił do swego punktu obserwacyjnego.

Za ten wyczyn kpr. Stelmaszczenko został przedstawiony do wysokiego odznaczenia

* * *

Wieś N była terenem dotąd niezbadanym. Trzeba było koniecznie znać siłę znajdującego się tam nieprzyjaciela. Trudne to zadanie powierzono oddziałowi zwiadowców jednostki Archipowicza.

Zachowując najdalej idącą ostrożność, zwiadowcy dotarli do krańców wioski. Słychać było wyraźnie warkot motorów samochodowych, głośne rozmowy, prowadzone w znienawidzonym języku. Zwiadowcy posunęli się bliżej i ujrzeli wśród chat sznur samochodów, z których Niemcy wyładowywali amunicję.

Wtedy nasi, nie namyślając się wiele, obsypali Niemców granatami i huraganowym ogniem automatów... Zaskoczeni Niemcy, dopiero po dłuższej chwili oprzytomnieli i otworzyli silny ogień na zwiadowców. Stanąwszy w obliczu przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, nie przestając strzelać, rozbiegli się zwiadowcy na wsze strony.

Część oddziału natknęła się na porzucone niemieckie działko. Plutonowy Sirko znał tę broń. I dobrze zapamiętał, gdzie piętrzyły się skrzynki świeżo wyładowanej amunicji. Wystarczyło kilka pocisków. Ziemia zadrżała od potężnych detonacji...

Z niemieckiego działka i niemieckim pociskiem — plutonowy Sirko wysadził w powietrze wiele kilogramów niemieckiej amunicji.

„Zemsta, zemsta, zemsta na wroga..."

Paweł Górniak miał jasne, pytające spojrzenie dużych oczu, jakby się zawsze czemuś dziwił, i nieśmiały uśmiech dla każdego. Przywędrował ze Lwowa. Niewiele o nim wiedziano, nie był bowiem rozmowny. Gdy żołnierze wieczorem skupiali się gromadkami, by pogawędzić o tym, co ich bolało, czy cieszyło, o tych, którzy czekali z utęsknieniem i niepokojem wiadomości od nich, on milczał. Jedynie Stach Pliszek umiał z nim rozmawiać.

Siadali czasem w lesie pod sosnami na wrzosowisku. Wtedy Paweł, który polubił Stacha, zaczął mówić. Snuła się skąpa opowieść o mieszkaniu przy ulicy Freta w Warszawie, o cichej, lecz pogodnej siwowłosej matce, o Hani, siostrze młodszej i przyjacielu z dziecinnych lat, w końcu o tej, która miała być dozgonnym towarzyszem życia: o pięknej czarnowłosej i czarnookiej Icie. Kiedyś, gdy na zachodzie kładł się blask czerwony na niebie, Paweł wyciągał z portfelu fotografie. Smutne Pawłowe oczy w zwiędłej twarzy: — matka, młodziutka, jasnowłosa dziewczyna patrzyła również oczyma Pawła: — siostra Ita: — zwoje czarnych włosów i pełne życia czarne oczy.

Kochał je bardzo. Gdy mu przyszło o nich mówić, fala uczuć rozświetlała jego twarz. Często przystawał na skraju obozu i patrzył na zachód, jak gdyby siłą swego spojrzenia chciał przebyć dzielącą go przestrzeń. Czytał zachłannie na każdą wieść z Polski. Były przerażające. Nie mógł, nie chciał uwierzyć w tragedię, przeżywane przez miliony ludzi. Po nocach żarł go niepokój i dławiła do utraty tchu tęsknota. W dzień odbywał musztrę, spełniał codziennie czynności z wiecznym pytaniem w oczach, cichy, zadumany.

Ożywił się dopiero, gdy pułk otrzymał rozkaz wymarszu na front. Parła naprzód niecierpliwa siła. Z żalem witał każdy dłuższy postój.

Naprzód, naprzód! Prędzej do Polski, prędzej do Warszawy!

W pierwszej bitwie zrazu był otępiały i ogłuszony. Nieustanny ogień artyleryjski, wycie lecących pocisków, łoskot i ryk pękających, olbrzymich ładunków napełniały jego duszę grozą. Pola skotłowane, zryte w leje i wyrwy, wyrzucały co chwila fontanny ziemi. W Pawle struchlała krew, krążyła coraz szybciej. W głowie czuł pustkę. Groza dusiła go za gardło. Miał odruch, żeby się zerwać i biec. Nagle uczuł na ramieniu dłoń towarzysza. Z dłoni tej spłynął na niego spokój. Stach? Tak. Sprężył się w sobie i opanował drżenie członków. Uspokoiły się kłębiące myśli. Zawstydził się. Bezwiednie szepnął do towarzysza: — „Dziękuję", — chociaż tamten nie mógł tego usłyszeć. W następnych bitwach panował już nad sobą. Gdy czuł, że opanowuje go trwoga, zaczynał myśleć o Stachu. Odważny towarzysz stawał się obroną przeciw niemu samemu. Później tak otępiał, że nie czuł już trwogi. Nieludzko zmęczony wykorzystywał każdą przerwę w działaniach wojennych, aby odpocząć. Odznaczył się kilkakrotnie, awansował.

Jak we śnie przyszło dla niego oswobodzenie Lubelszczyzny. Chodził po ulicach Lublina obcy, daleki, patrząc na radość mieszkańców. Myślami był ciągle w Warszawie. Nie umiał się cieszyć, bo: — Majdanek. Wiedział, do czego Niemcy są zdolni. Zgrzytał zębami, słuchając opowieści tych, którzy cudem uniknęli śmierci w tym obozie kaźni. Ach bić ich, bić tych oprawców! To wszystko jeszcze za mało, za mało za całą mękę narodu polskiego, za wszystkie krzywdy. Prędzej do Warszawy, Krakowa i Gniezna!

Ruszyły nagle lawiną wojenną wojska Czerwone i Wojsko Polskie. Zdobyły Warszawę, Kraków, Częstochowę. Parły nieprzerwanie naprzód. Paweł zobaczył ukochaną Warszawę — oniemiał. Nie chciał wierzyć. Miasto, jego miasto nie istnieje! Gruzy, rozcięte domy, ukazujące swoje żałosne wnętrza, spalone mury. Dworzec woła o zemstę, pogiętymi żelaznymi sztabami, pochyleniem się resztek potężnej niegdyś budowli. Wiadomo, że nie stało się to na skutek działań wojennych. Rakarze niemieccy systematycznie niszczyli dom za domem, ulicę za ulicą, dzielnicę za dzielnicą. A ludzie? Wywiezieni, wypędzeni, zabici.

Długo stał Paweł przed swoim domem na Starym Mieście i płakał jak dziecko. Gdzie matka, gdzie Hania? Nieśmiało poprosił o urlop. Pojechał szukać swoich.

Jego pułk stał w Poznańskim. Tam pewnego dnia zjawił się Paweł. Koledzy nie poznali go. Miał zapadłe oczy, poszarzałą i postarzałą twarz. Milczał ponuro, tylko w oczach palił się dziki płomień. Do Stacha rzekł przez zaciśnięte zęby: — „Zamordowali mi wszystkich". —

Od tego czasu jakiś diabeł w niego wstąpił, jak mówili koledzy. Bił się z niewidzianą dotąd u niego pasją. Przykładem swoim porywał innych. Płonął cały jednym, jedynym pragnieniem zemsty. Chodził jeszcze bardziej daleki wszystkiemu, co nie wiązało się bezpośrednio z walką. Nie odzywał się do nikogo, nie jadł prawie. Dziwnie odbijał się od towarzyszy. Miał twarz stężałą, dziką, oczy twarde. Wyglądał niesamowicie. Koledzy odczuwali przed nim lęk. W bitwie nikt nie mógł mu dorównać. W szybkim czasie wybił się i awansował.

W bitwie o Kołobrzeg został ciężko ranny. Musiano amputować mu obie nogi. Wiedział, że umrze. Życia nie żałował. Żal mu było tylko, że śmierć przerywa jego zemstę.

Został pochowany w piaskach pomorskich. Koledzy postawili mu drewniany krzyż.

ŁASOTA

Piekarze Lubartowa zakładają spółdzielnie

W dniu 22. III br. został zorganizowany Zawodowy Związek Przemysłu Spożywczego na terenie Lubartowa, do którego wstąpiło z miejsca 45 robotników. Sekcja piekarzy Związku Spożywczego podziela zdrową inicjatywę. Postanowili oni zorganizować własnymi środkami spółdzielczą piekarnię.

W tym celu uchwalono jednogłośnie zorganizować kapitał zakładowy w wysokości 40 tysięcy zł. Każdy z członków sekcji wnosi 2 tysiące złotych. Śmieli w inicjatywie i przedsięwzięciu piekarze lubartowscy natychmiast przejęli piekarnię po Litwińskim, który wyjechał na zachód, i pozostawił piekarnię mocno zdewastowaną.

Poza tym sekcja piekarzy obejmuje wszystkie piekarnie pożydowskie, jakie znjadują się na terenie Lubartowa.

Organizująca się spółdzielnia robotników piekarskich jako naczelne swe zadanie stawia jakość i cenę chleba. Chleb ich będzie i tańszy i lepszy od tego, jaki sprzedają prywatne piekarnie Lubartowa.

Drzewo przydziałowe

W naszym powiecie hrubieszowskim posiadamy stosunkowo dużo lasów, dlatego ludność pracująca otrzymuje opał z przydziału. Kalkulacje ceny 1 metra drzewa przydziałowego przeprowadza spółdzielnia „Pług".

Według tej kalkulacji ustalono cenę 198 zł. za 1 metr drzewa przydziałowego. To jest wysoce niesprawiedliwe. Cena stanowczo za wysoka, jeśli weźmiemy pod uwagę miesięczny zarobek robotnika w naszym powiecie.

Dziwi nas, że podobną kalkulację ceny zatwierdził starosta. Oczekujemy, że starosta weźmie pod uwagę rozpiętość zarobków robotniczych i wpłynie na wydatne zmniejszenie ceny drzewa opałowego.

Czytelnik

Włocławek organizuje się

W parę dni po ucieczce Niemców, Włocławek zdołał zorganizować potężny ruch zawodowy. Dzięki Związkom Zawodowym, uruchomiono, niemal natychmiast, wszystkie instytucje użyteczności publicznej, jak: elektrownię, wodociągi, kanalizację i gazownię. Uruchomiono również miejscowy przemysł. Słynny kombinat kawy i cykorii „Boma" obecnie pracuje całą siłą pary. Zapas surowców kombinat posiada na trzy miesiące. Również pracuje fabryka celulozy i papieru. Produkuje ona dziennie 150 ton papieru i zatrudnia 800 robotników. Poza tym puszczono w ruch miejscowe młyny i tartaki.

Do zagadnień związanych z reformą rolną przystąpiono z całą energią. Powołano natychmiast pełnomocników do reformy rolnej. Na czele urzędu ziemskiego stanął Jan Leśniewski, fachowiec, który znakomicie wywiązuje się z postawionych przed nim zadań. Ziemi do podziału posiadamy bardzo dużo. Jeden nasz powiat posiada 132 folwarki o powierzchni 60 tys. ha. Ponadto w rozporządzeniu reformy rolnej pozostaje 15 tys. ha indywidualnych gospodarstw poniemieckich, — razem więc 75 tys. ha.

Odnośnie zbliżającej się kampanii siewnej, najbardziej niepokoi nas stan siły pociągowej. Brak jest koni. Posiadamy natomiast dużą ilość traktorów, ale znów brak nam materiałów pędnych. Zboża zasiewnego posiadamy w dostatecznej ilości.

Ostatnio odbył się we Włocławku wielki zjazd robotników rolnych i małorolnych z trzech powiatów: Włocławka, Lipna i Nieszawy. Ogółem na zjazd przybyło 1.500 delegatów. Na zjeździe przyjęto szereg uchwał i rezolucji odnośnie reformy rolnej i Samopomocy Chłopskiej. Uczestnicy zjazdu przejawiali ogromne zainteresowanie przebiegiem reformy rolnej na terenach uprzednio wyzwolonych.

Na naszym terenie włocławskim z całym rozmachem rozwija się Polska Partia Robotnicza. We Włocławku organizacja nasza liczy 1400 członków, w powiecie 2500 członków.

Zakończenie Kursu Traktorzystów w Białej Podlaskiej

(Od naszego korespondenta).

Pod studnią, ręce myją ze smarów kursiści traktorzyści, twarze uśmiechnięte, jak zwykle gdy się pracę kończy.

Egzaminy zdane, dzisiaj dostaną dyplomy.

W stołówce na pożegnalnym obiedzie zebrali się wszyscy. Jest ich trzydziestu ośmiu traktorzystów, duma krzątającego się wokół stołów gospodarza — prezesa Samopomocy Chłopskiej, Józefa Galeckiego.

I jest z czego być dumnym. Nie tak łatwą bowiem rzeczą jest organizacja takich kursów. Lecz za to ma przyjemność z poczucia dokonanej pracy.

Ci traktorzyści pójdą przecież orać zagon ojczysty po raz pierwszy w wolnej niepodległej, demokratycznej Polsce.

Na honorowym miejscu za stołem siedli starosta powiatowy i sekretarz Pow. Komitetu PPR tow. Sokołowski, obok komisja egzaminacyjna w osobach kierownika ob. Rosińskiego i Komisarza Ziemskiego ob. Sącza.

Wszyscy w secrdecznym nastroju, po wygłoszonych przemówieniach i okrzykach na cześć Rządu, Armii Polskiej i Czerwonej Armii rozchodzą się zadowoleni do swoich prac.

R. Cer.

Demokratyczne harcerstwo objąć musi jaknajszersze rzesze młodzieży

WARSZAWA, (Polpress). W ciągu bieżącego miesiąca Tymczasowa Naczelna Rada Harcerska ZHP przeniesie się z Lublina do własnego lokalu na Saskiej Kępie, przy ul. Bereżyńskiej 15.

Tymczasowa Naczelna Rada Harcerska w swej pracy wychowawczej dążyć będzie do pogłębienia stosunku młodzieży tak do pracy fizycznej, jak i umysłowej, by tą drogą przyśpieszyć odbudowę kraju. Rada Harcerska postanowiła uczynić prawdy ideologii współczesnej demokracji częścią składową prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

Demokratyczne harcerstwo objąć musi jaknajszersze rzesze młodzieży zarówno miejskiej, jak i wiejskiej i wziąć czynny udział w odbudowie Polski dzisiejszej i w odbudowie Polski jutrzejszej.

Równolegle z pracami organizacyjnymi prowadzone jest szkolenie instruktorów harcerskich.

Po zakończeniu pierwszego kursu dla drużynowych odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie Warszawskiej Chorągwi Harcerzy oraz nadanie stopni.

Młodzież szkolna pomaga repatriantom

Dobrzy obywatele wyrosną z uczniów Szkoły Powszechnej nr. 19 w Lublinie, która mieści się przy ul. Rynek 2. Dwóch dwunastoletnich urwisów Grzegorzewski Janek i Mańkowski Józek uczniów klasy piątej tejże szkoły z trudem pchają taczkę naladowaną 40 kg chleba i innymi produktami zebranymi wśród kolegów swej klasy do baraków punktu e[illegible]owego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego [illegible]by dopomóc repatriantom, powracającym z różnych stron kraju i obozów w Niemczech. Akcję swoją kontynuują od kilku tygodni, w czasie mrozów przywozili nie tylko żywność, ale i opał.

Obecnie noszą się z zamiarem urządzenia „święconego" dla dzieci repatriantów. Sądzimy, że młodzież innych szkół pójdzie za przykładem Szkoły Powszechnej nr. 19 i pomoże naszym rodakom w przetrwaniu ciężkiego okresu wędrówki.

Organizacja Komitetów siewnych

KRAKÓW, (Polpress). Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w celu szybszego przeprowadzenia akcji siewnej, wyznaczyło dla każdego województwa specjalnego pełnomocnika dla akcji siewnej. Prócz tego w Krakowie zorganizowano wojewódzki komitet dla spraw akcji siewnej. W powiatach i gminach zorganizowano także komitety siewne, które podlegają komitetowi wojewódzkiemu i wykonują jego polecenia. One to organizują samopomoc, rozporządzają inwentarzem gminy dla uprawy pól, których właściciele nie mają inwentarza i zbierają dane o stanie zapasów ziarna na siew w gminie.

Z listów do redakcji

Zwołani na konferencję Powiatowi i Miejscy Kierownicy wydziałów propagandy otrzymali przydział na nocleg od Wydziału Mieszkaniowego w domu przy ul. 1-go Maja 55 m. 11 dla 10 osób. Pismo to noszące Nr 617/45 z 19.III 1945 a podpisane w zastępstwie kier. wydz. M. Szymańskiego przez osobnika o nieczytelnym podpisie, daje powód do myślenia, z powątpiewaniem, czy to o stanie umysłu czy w dobrych checiach wystawiającego w. w. kwit noclegowy. Okazuje się, że 10 kierowników wydziału, udając się na miejsce, zastali jeden mały pokoik w piwnicy, w którym przy umiejętnym kurczeniu ludzkiego ciała, możnaby umieścić do dwóch osób. A ciekawe, ile pokoi ma zast. kierownika wydziału mieszkaniowego, w których mieszka? Czy to człowiek złośliwy, czy sabotażysta?

„Uczestnik konferencji"

Ofiary na rzecz kursów żeglarskich

LUBLIN, (Polpress). Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie przekazała Zarządowi Głównemu Ligi Morskiej kwotę 5.000 zł. na rzecz kursów Wiedzy Żeglarskiej.

Zgodnie z życzeniem ofiarodawców pieniądze te będą użyte na cele związane z przeszkoleniem żeglarskim młodzieży.

DOM DLA STARCÓW I SIEROT

BIELSK PODL. — W osiedlu Orle uruchomiony zostanie niebawem sierociniec i dom dla starców. Prace przygotowawcze są już na ukończeniu.

Na cele Opieki Społecznej — dla powiatu bielskiego wyasygnowano ostatnio 20 tysięcy złotych.

REWIA ŚWIĄTECZNA

LUBLIN. — Dom Żołnierza w Lublinie w porozumieniu z Ligą Morską przygotowuje rewię świąteczną, której głównym tematem będzie morze. Na całość przedstawienia złożą się scenki z życia marynarzy oraz piosenki i tańce marynarskie w wykonaniu młodego zespołu teatru żołnierskiego.

KRONIKA SPORTOWA

BIAŁYSTOK. Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego w Białymstoku prowadzi obecnie trzy grupy bokserskie. Przerabiają one zaprawę bokserską, jako przygotowanie do pierwszego kroku bokserskiego.

Program radiowy na 24.3

7.00 Poranna mozaika muzyczna. 8.00 Wiadomości lubelskie. 15.00 Wiadomości lubelskie. 15.05 Reportaże. 15.10 Skrzynki. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Felieton pt. „Muzyka a szerokie masy". 15.35 Komunikaty i ogłoszenia. 15.40 Recital śpiewaczy Marii Borer — sopran. Akompaniuje Maria Namysłowska. 19.15 Muzyka z płyt. 19.50 Muzyka z płyt.

Fale krótkie i miasto

7.25 Transmisja z Warszawy. 16.00 Transmisja z Warszawy. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Kwadrans literacki: Wyjątek z „Drogi aktora" — Michała Czechowa w opracowaniu Karola Borowskiego. 20.15 Koncert wieczorny: Aleksander Wielhorski — fortepian, Stefan Rachoń — skrzypce. Akompaniuje M. Lewitan.

Fale krótkie

18.30 Audycje w językach obcych. 19.50 Skrzynka poszukiwania rodzin

Biurokraci... Biurokratki...

Różne są objawy biurokracji. Są panie sekretaki, które nie mają czasu załatwić interesantów, bo muszą bezustannie prowadzić rozmowy przez telefon.

W sprawach bardzo oddalonych od spraw instytucji.

Trudno — cierpliwi czekają. Niecierpliwi zżymają się.

Niektórzy twierdzą, że należy im wybaczyć ich niesumienność, gdyż są jeszcze młode i płoche. Wystarczy na nie spojrzeć, żeby to stwierdzić.

Ale bywa i inaczej. Bywają stateczne damy w „średnim wieku" mocno dla interesantów dokuczliwe. Igrają z nimi złośliwie. Ciskają go od stolika do stolika, jak kot piłkę. Mają dla niego kwaśny jak cytryny uśmiech: „Niestety to nie ja załatwiam, to ta pani z lewej strony". Ta z lewej odsyła w tył na prawo. Potem w prawo, skos patrz — stolik pod oknem w rogu.

Biegasz i lawirujesz między stolikami, potrącając niefortunnie ustawione na twojej drodze krzesła i innych biegających interesantów.

To bieganie przerywane jest wypoczynkami w kolejkach przy poszczególnych stolikach. Kończy się z reguły na powrocie do pierwszego przy drzwiach.

Tam nie ma kolejki, bo pani tam siedząca szybko interesanta - piłkę odrzuca.

Przed panią leży na stole otwarta książka — i spróbój tylko śmialku zadać jej drugi raz pytanie, lub stwierdzić, że twoja sprawa do niej należy.

Zmierzy cię pogardliwym spojrzeniem, wzruszy ramionami i pogrąży się w lekturze.

Nie wiedziałam, że za przyjemność czytania romansideł jeszcze się dopłaca — jeszcze na dodatek stołówka i karty żywnościowe.

Ale dość żartów, czas z tymi paniusiami skończyć.

Urzędy są dla ludzi pracy i człowiek pracy (właśnie szary człowiek) musi być w nich odpowiednio traktowany.

Kto tego nie rozumie, szybko wyleci z wygodnego krzesełka pod oknem czy przy drzwiach.

SWOJA

Teatr i kina

TEATR MIEJSKI. Dziś i codziennie o godzinie 16-ej komedia Zapolskiej „Skiz".

KINO „APOLLO". Od poniedziałku 19 b. m. wyświetla film produkcji polskiej pt.: „Znachor". W roli głównej K. Junosza-Stępowski. Nadprogram: „Polska Kronika Filmowa Nr. 5".

KINO „BAŁTYK" wyświetla film produkcji sowieckiej pt.: „Piotr Pierwszy". Nadprogram „Polska Kronika Filmowa Nr. 4".

KINO „RIALTO" wyświetla sensacyjny film produkcji amerykańskiej pt.: „Spełunka na wyspie". W roli głównej Anna May Wong.

OGŁOSZENIA

Niniejszym podaje się do wiadomości, że Instytut Doskonalenia Zawodowego dla Rzemiosła w Lublinie, mieszczący się dotychczas przy ulicy Złotej nr. 2, został przeniesiony na ul. Królewską nr. 15, II-gie piętro.

„Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. Oddział w Lublinie donosi, że wskutek przeprowadzania inwentaryzacji towarów, magazyny i biura Oddziału „Społem" w Lublinie zamknięte będą dla odbiorców w dniach 3, 4, 5, 6 i 7 kwietnia 1945 r.

KURS KROJU KRAWIECTWA MĘSKIEGO

Instytut Doskonalenia Zawodowego dla Rzemiosła w Lublinie podaje do wiadomości, że zapisy na cztero-tygodniowy kurs nowoczesnego kroju krawiectwa męskiego dla przystępujących do egzaminu mistrzowskiego już się rozpoczęły. Zapisy trwają w dalszym ciągu. Zgłoszenia na kurs przyjmuje sekretariat Instytutu przy ulicy Królewskiej nr. 15, II piętro. Informujemy, że wykłady prowadzić będzie p. Antoni Pawłowski, wieloletni mistrz krawiecki, absolwent Akademii Kroju w Paryżu, były współpracownik pierwszorzędnych firm w kraju i za granicą.

Dyżury aptek

Dziś, w sobotę 24-go b. m.: Zawidzki ul. Szopena nr. 15; Zieliński, Kalinowszczyzna nr. 44; Kasperek, ul. Bychawska nr. 42.

Wydawca K. W. P.P.R. Komitet Redakcyjny. Redakcja i Administracja: Lublin, ul. Bernardyńska 13. Tel. redakcji 26-93, adm. 35-90
Odbito czcionkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie.
A—00437.